





## Słowo naszego Ks. Proboszcza

### Wspierająca rola katechezy szkolnej

Codziennie rano tysiące uczniów i nauczycieli zdąża do szkoły na pierwszy dzwonek, inni przychodzą później, czasami na drugą zmianę. Wśród nich są księża, zakonnicy, zakonnice i katecheci świeccy.

Jaka jest ich rola w szkole, wśród nauczycieli, wśród dzieci i młodzieży? Miejscem katechezy jest Kościół, tak było w historii i tak pozostaje dzisiaj. Ale ci ludzie: uczniowie, nauczyciele, pracownicy administracji to też Kościół. Kościół zgromadzony w konkretnym miejscu, w szkole, w celu poznawania prawdy i budowania swojej osobowości. Dlatego katecheza w szkole jest potrzebna. Co więcej katecheza w szkole buduje jej rangę i powagę. Przecież teologia, czyli refleksja o Bogu to duża część prawdy o świecie, o człowieku, o jego życiu. Katecheza szkolna nie zastępuje rodziców, szkoły ani Kościoła. Ona wspiera rodzinę, szkołę i Kościół w wypełnianiu ich funkcji dydaktyczno - wychowawczych. W adhortacji Jana Pawła II „Catechesi tradendae” czytamy: „Katecheza jest ściśle związana z całym życiem Kościoła, od niej zależy wzrost liczby dzieci Kościoła”. Katecheza szkolna jest wsparciem dla Kościoła, rodziny i szkoły. Ona ma pomagać dzieciom i młodzieży we wchodzeniu w rzeczywistość szkoły, jej warunki, wymagania. Rodzicom ma pomagać w prowadzeniu dzieci i młodzieży do Pana Boga. Ona ma ułatwiać relacje między rodzicami i szkołą. Katecheza jest wychowaniem dzieci, młodzieży i dorosłych w wierze. Jest działaniem tak szerokim, że nie można jej zdefiniować tak, aby jakieś działania zostały uznane za nie katechetyczne. Rodzinny dom, szkoła i kościół są miejscem formacji młodego człowieka we wszystkich jego wymiarach. Celem katechezy jest nauczanie, wtajemniczenie i wychowywanie. Adresatami katechezy są dzieci, młodzież i dorośli. W katechezie szkolnej uczestniczą osoby wierzące, ale też poszuku-

jące, czy obojętne. Niewierzących trzeba ewangelizować, nie katechizować, chociaż oni często są na katechezie. Celem wszelkich działań katechetycznych jest pełnia życia chrześcijańskiego. Katecheza jest działaniem własnym Kościoła, jest jego przywilejem i obowiązkiem. Chodzi w niej przede wszystkim o to, by usłyszane Słowo Boże zostało w pełni przyjęte i wypełnione w życiu. Więcej, to wszystko, co otrzymuje katechizowany ma powrócić echem w codziennym życiu. Dzisiaj po 18 latach katechezy w szkole nie da się obronić tezy, że szkolna lekcja religii jest w pełni katechezą. Niektórzy mówią, że w szkole można wszystko, inni że nic nie można, jeszcze inni, że trzeba katechizować w szkole i w kościele. Tak też katechizują. W skali kraju w szkolnych lekcjach religii uczestniczy 90% dzieci i młodzieży, zaś w niedzielnej liturgii Kościoła niewiele ponad 40%. Dla wielu młodych, zwłaszcza gimnazjalistów Kościół wcale nie kojarzy się z katechezą, bo od lat mają ją w szkole. Szkolna lekcja religii ma prowadzić do prawdziwej, pełnej katechezy we wszystkich wymiarach. Wychowanie w wierze to nie jest całość katechezy.

Funkcją katechezy jest: nauczanie, wychowanie, wtajemniczenie i ewangelizacja. Gdyby wychowanie w wierze było całością katechezy to niepotrzebne byłoby nauczanie. Dzisiaj mamy wiele zagrożeń dla życia duchowego. Są to: niewłaściwe pojmowanie wiary, relatywizm moralny, materializm praktyczny. Dlatego celem katechezy jest ukształtowanie niezależności poglądów, ukształtowanie tak mocne, by nie chwiały nim nowe kierunki czy prądy mody. Wychowaniem w sensie szerszym jest edukacja, budowanie motywacji do podejmowania dobrych wyborów, dobrego życia. W sensie węższym jest kształtowanie charakteru, budowanie postaw. Katecheza



**Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak**  
**Proboszcz**

w sposób naturalny prowadzi do wychowania, kształtuje właściwe postawy.

Nauczanie religii w szkole jest dużą szansą dla Kościoła. Uczeń dużo poznaje, dużo się uczy. Dzisiaj uczniowie mają więcej wiadomości niż kiedyś. Gdy nauczanie religii uzupełni się o duszpasterstwo we wspólnocie parafialnej, mądre i zaplanowane może to przynieść dużo pożytku. Szkoła powinna odstąpić od ideologizacji procesu wychowania a otworzyć się na propozycję obecnych w niej Kościołów, na potrzeby uczniów. Przecież gdybyśmy mieli dobrą katechezę w szkole i w kościele, popartą świadectwem życia religijnego rodziny wszystko byłoby łatwiejsze. Oczywiście katechizowanych w szkole trzeba włączać w życie religijne wspólnoty parafialnej poprzez regularne spotkania modlitewne, poprzez ruchy i grupy religijne, działalność charytatywną. Młodzi są chętni do pomocy rówieśnikom, osobom chorym i starszym. Świadczy o tym liczba członków szkolnych kół „Caritas”, która w całym kraju przewyższa inne koła zainteresowań. Młodzi potrzebują kontaktu z rówieśnikami w parafii, bo w klasie często są z różnych kościołów lokalnych, różnych wyznań. Tak więc wspierająca rola katechezy szkolnej jest wielką szansą dla rodziny, dla szkoły, dla Kościoła, dla dzieci i młodzieży.

# Od Łagiewnik do Wadowic czyli wakacyjny wyjazd Liturgicznej Służby Ołtarza

**„Śladami Jana Pawła II” - takim szlakiem przebiegała wakacyjna wędrówka ministrantów i lektorów naszej parafii po ziemi podhalańskiej. W dniach 27-29 lipca 2008 r. odwiedziła Kraków, Zakopane, Ludźmierz, Kalwarię Zebrzydowską i Wadowice.**

Naszą trasę pielgrzymkową zaczęliśmy od nawiedzenia Bazyliki Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach Krakowskich. Msza święta w niedzielny poranek przed obrazem Jezusa Miłosiernego i przy grobie św. s. Faustyny, była wzorowym rozpoczęciem dnia. Po Eucharystii zwiedziliśmy kompleks świątynny - nowoczesną bazylikę Bożego Miłosierdzia, której kustoszem jest bp Jan Zając - jedyny tak wysoki rangą duchowny Kościoła katolickiego w Polsce na tym stanowisku.

Łagiewniki są dzielnicą Krakowa, dlatego też kilka przystanków tramwajem i już byliśmy w jednym z historycznych miejsc w Polsce, na Wawelu. Wzgórze wawelskie w Krakowie od zarania polskiej historii stanowiło centrum władzy świeckiej i duchownej. W roku 1000 w Krakowie powstało biskupstwo, a wkrótce potem wzniesiono na Wawelu pierwszą katedrę. Zamek wawelski służył władcom Polski jako rezydencja od połowy w. XI do początku w. XVII.

Następnie kroki skierowaliśmy ku położonemu w centrum miasta miejscu o wyjątkowym znaczeniu historycznym, kulturowym i społecznym, czyli krakowskiemu rynkowi. Po drodze minęliśmy kurię biskupią na ul. Franciszkańskiej, a przy historycznym oknie papieskim nasuwało się wiele wspomnień i refleksji o naszym Papieżu; tu zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia. Na rynku było tak pięknie, a pogoda wyśmienita, że te chwile mogłyby trwać o wiele, wiele dłużej. Pod ko-

niec pierwszego dnia zajechaliśmy do klasztoru oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, który był dla nas bazą noclegową, posiłkową i wypoczynkową.

Drugi dzień pielgrzymowania to Ludźmierz, który jest najstarszą wsią na Podhalu położoną ok. 85 km na południe od Krakowa. W Ludźmierzu znajduje się sanktuarium maryjne, które 18 maja 2001 zostało podniesione do godności bazyliki mniejszej. Jest to religijne centrum Podhala i stanowi cel wielu pielgrzymek. 7 czerwca 1997 w Ludźmierzu gościł papież Jan Paweł II. Odmówił różaniec razem z wiernymi zgromadzonymi w Ogrodzie Różańcowym. Historii o cudownej figurce Matki Boskiej „Gaździnie i Królowej Podhala”, mieliśmy przyjemność wysłuchać dzięki siostrze zakonnej opiekującej się sanktuarium. Zakopane to druga część naszej pielgrzymki. Msza św. w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, wyczerpująca wspinaczka się na Gubałówkę, przyjemne przechadzki po Krupówkach i wreszcie fascynująca wizyta na Wielkiej Krokwi.

Trzeci dzień to Msza przez cudownym obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej, a później - można powiedzieć - supermaraton pielgrzymkowy, czyli kalwaryjskie dróżki Pana Jezusa w 4,5 godziny. Warto podkreślić, że cały kompleks Kalwarii Zebrzydowskiej - Sanktuarium Pasyjno - Maryjne i Klasztor oo. Bernardynów - są wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO (1999r).

Po wyczerpującej modlitwie na drózkach kalwaryjskich, wyruszyliśmy do Wadowic, do miejsca, jak to mówił Jan Paweł II, „w którym wszystko się zaczęło”. Odwiedziliśmy Bazylikę Ofiarowania Pańskiego, dom rodzinny Karola Wojtyły, w którym znajduje się bogaty materiał wizualny ilustrujący ważniejsze chwile z życia naszego Papieża, fotografie z dzieciństwa, z lat szkolnych i z młodości, z czasów działalności kapłańskiej jako wikariusza, biskupa, kardynała, papieża. Kopie świadectw, dyplomów, dokumentów, rękopisów. Na zakończenie zasmakowaliśmy papieskich kremówek, o których wspominał Jan Paweł II podczas wizyty w swoim rodzinnym mieście. Wadowice były ostatnim punktem naszej ministranckiej pielgrzymki.

**Wyrażamy wdzięczność wszystkim, dzięki którym ten wyjazd doszedł do skutku. Ks. Julianowi, ks. Proboszczowi oraz Arturowi. Bóg wam zapłać.**

*Mirosław Benedykt*





# Rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym

W dniach od 21. do 29.07.2008 w Świdnicy odbył się III turnus rekolekcyjny „Odnowy w Duchu Świętym. Temat rekolekcji był następujący: „Zamysł Boga - jedność i harmonia. Wybory człowieka i jego wolność”. Poniżej przedstawiamy relacje naszych parafian – uczestników rekolekcji.

## *Rekolekcje - moje pogłębienie więzi z Bogiem*

Z Bielawy pojechaliśmy na rekolekcje ja i Basia Brzezińska. Jechaliśmy z ciekawością, że Pan nas tam posyła. Co otrzymam od Ciebie Jezu, jaki prezent zechcesz mi ofiarować? Na pewno formację duchową i bycie blisko Ciebie na codziennej Eucharystii. Może coś jeszcze. Na turnus przyjechało 80 osób. Opiekowali się nami Jadwiga, ojciec Krzysztof i ksiądz Daniel. Z ciekawymi konferencjami przyjeżdżał do nas ksiądz Krzysztof Herbut., który jest opiekunem wspólnot „Odnowy w Duchu Świętym” w diecezji świdnickiej.

Dzień zaczynaliśmy modlitwą jutrzni, wielbiąc Boga. Później słuchaliśmy niezmiernie ciekawych konferencji głoszonych przez Jadwigę albo przez kapłanów. Jednym z tematów było „Zaufanie Boga względem człowieka”. Bóg nam zaufał, ponieważ stworzył nas w sposób doskonały. Sprawił, że duch i ciało pozostają w harmonii. Wymaga to jednak współpracy i mądrości. Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, jednak dał nam wolną wolę. Nie powinniśmy Go zawieść. Kiedy żyjemy uczciwie, możemy czuć się bezpiecznie i inni przy nas mogą

czuć się bezpieczni. Tam, gdzie jest miłość, tam jest harmonia. W relacji Boga z człowiekiem i ludźmi między sobą.

Następnym tematem było „Zaufanie człowieka do Boga”. Przez Biblię Bóg mówi do nas „Wszystko, o co prosicie, stanie się”. Największym więc grzechem jest brak zaufania człowieka do Boga. Wtedy zostaje zakłócona komunikacja między Stwórcą a stworzeniem. Jedno zdanie szczególnie zapadło mi w pamięci „Prawo jest w nas, gdy je łamiemy, łamiemy siebie”. Konferencji było dwanaście i wszystkie były niezmiernie ciekawe. O godzinie 12.00 gromadziliśmy się codziennie na cichej adoracji, kiedy pytaliśmy Pana – czego oczekujesz, Jezu!? Na pewno życia w harmonii z Tobą i ludźmi przez sakrament pokuty i pojednania. O godzinie 17.00 była Eucharystia, towarzyszył jej piękny śpiew zespołu, gdzie dominował dźwięk skrzypiec, tworząc muzykę niemalże niebiańską. Na spotkaniach w małych grupach dzieliliśmy się słowem. Uczyło to nas, między innymi bycia z drugim człowiekiem, jego akceptacji i pokory stawiania innych przed sobą. Wieczorne spotkania modlitewne, wielbiące Boga śpiewem i słowem, wieńczyły cały dzień spędzony z Panem. Dla mnie to był piękny czas, którego nie oddałabym nikomu. Czas, który głęboko zapadł w moje serce i sprawił, że czułam się jak w przedsionku nieba. Wróciłam już z rekolekcji. W uszach brzmia mi wciąż jeszcze słowa piosenki: „Bo moje serce też oddaje Ci cześć, o Panie błogosławię Cię”.

*Barbara Jałowicz*

## *Rekolekcje – „Dziecko Boże”*

Chyba każdy, kto udaje się na rekolekcje, jest wezwany głosem Boga, a także kierowany chęcią zmiany siebie na lepsze, aby pogłębić relację z Bogiem. Katechezy na różne tematy i modlitwy miały na celu otwarcie naszych serc na miłość i łaski Jezusa. Mój problem był właśnie taki, że byłem zablokowany na Bożą miłość, moje serce było zamknięte na Boga. Każda katecheza, modlitwa osobista, a szczególnie uwielbienie Boga wieczorem przed Najświętszym Sakramentem, przybliżały mnie do Jezusa. Jezus odebrał mi stare życie, uleczył, co było złe, wybaczył, a w zamian otrzymałem „czystą kartę życia”, jak małe dziecko przy chrzcie.

Słowa proroctwa skierowane do uczestników, także do mnie, brzmiały cudnie, że Jezus mnie tu przyprowadził, bo mnie kocha, że jestem Jego dzieckiem, o które się troszczy, że zna moje oczekiwania.

Wiem, że Jezus dał mi nową drogę życia, wybrał na swojego ucznia, obdarzył charakterystatami, i że Duch Święty będzie pomagał mi na tej nowej drodze.

Można wytrzymać bez telewizji, radia, żyjąc z dala od zgiełku, będąc z Jezusem, który ma dla każdego z nas serce i ręce otwarte, jako Miłosierny Ojciec.

*Adam Kowalski*

Według badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w Polsce do różnych ruchów stowarzyszeń, grup i wspólnot katolickich należy ponad 2,5 mln osób. Swój renesans przeżywają ruchy oparte na tradycyjnej pobożności – np. kółka różańcowe zrzeszają 1 mln 150 tys. osób, ruchy pobożności maryjnej – 250 tys. Natomiast ruchy powstałe po Soborze Watykańskim II nie tyle rozwijają się liczebnie, co prowadzą coraz bardziej różnorodny apostolat, w wielu nowych obszarach. Ponadto powstają też wspólnoty nieformalne, bazujące na duchowości i metodach różnych ruchów, ale ich członkom trudno zadeklarować się „na serio”, że chcą przynależeć do jakiegoś ruchu i realizować proponowane tam zasady, raczej preferują „niezobowiązujące formy”.

Ruchy katolickie mają nie tylko uczyć swoich członków modlitwy, znajomości Biblii, zaangażowania w ewangelizację i różne dziedziny życia społecznego, ale również zwracać uwagę w swojej formacji na rozpoznawanie i uszanowanie specyfiki powołania człowieka świeckiego. Świeccy nie są osobami bez powołania, ale mają swoje niepowtarzalne powołanie, inne niż kapłańskie czy zakonne. Podstawowym apostolstwem świeckich jest ich codzienne życie.

Papież Benedykt XVI śledzi fenomen ruchów kościelnych od wielu lat, a czyni to z pasją teologa i pasterza. Widzi on w ruchach „sposoby głębokiego przeżywania wiary”, rodzaj prowokacji, jakiej Kościół ciągle potrzebuje, rodzaj „twórczych mniejszości”, które są decydujące dla przyszłości. Jednym z centralnych tematów nauczania Ojca świętego jest temat piękna chrześcijaństwa. Świadczyć o pięknie Chrystusa i Jego Ewangelii i o pięknie chrześcijaństwa jest podstawowym zadaniem ruchów katolickich. A

## Rola ruchów i stowarzyszeń wiernych w parafii

w naszych czasach, dzięki charyzmatom poszczególnych ruchów i nowych wspólnot, świadectwo to nabiera szczególnej mocy i przekonującej siły. Wiara żąda postaw radykalnych. Chrześcijaństwo idące na ugody z mentalnością tego świata, chrześcijaństwo selektywne, które cenzuruje Ewangelię z trudnych wymagań, chrześcijaństwo pełne kompromisów, chrześcijaństwo „rozwodnione” nie przekona i nie pociągnie nikogo. Mówiąc o pięknie bycia chrześcijaninem, pytamy więc o nasz sposób przeżywania wiary i chrześcijaństwa: czy jest on rzeczywiście autentyczny, prawdziwy, piękny....

Wiemy, że i w naszej parafii funkcjonują różne grupy, ruchy i stowarzyszenia wiernych, skupiające dzieci, młodzież i dorosłych – Liturgiczna Służba Ołtarza, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Żywy Różaniec, Odnowa w Duchu Świętym, Parafialny Oddział „Caritas”, Domowy Kościół, schole liturgiczne, chór kameralny „Beatae Mariae Virginis”, chór parafialny. Jest to ogromne bogactwo duchowości i ról spełnianych w życiu parafialnym. To dzięki tym grupom wiernych widać, że nasza parafia żyje wartościami ewangelicznymi i stara się je przekazywać drugim. Ale z przeprowadzonych obserwacji i rozmów wynika pewien niepokojący wniosek, a mianowicie zmniejszająca się liczebność poszczególnych ruchów czy stowarzyszeń. Osobiście najbardziej zauważyłem to w gronie Służby Liturgicznej, której jestem opiekunem. Brakuje nowych kandy-

datów do posługi ministranckiej, ale brakuje też chętnych, którzy chcieliby wstąpić do pozostałych grup działających w parafii. Z pewnością nie jest to dobry znak. Trzeba zatem odnowić w sercach prawdziwie chrześcijańskiego ducha, który nakazuje skarbem wiary dzielić się z drugim człowiekiem. Potrzeba też nieustannej modlitwy w intencji wszystkich grup parafialnych, by mogły nadal prowadzić swoją działalność zgodnie z właściwym sobie charyzmatem.

Wrzesień otwiera nowy rok szkolny, ale również nowy rok formacji w ruchach i stowarzyszeniach katolickich. Zapraszamy zatem wszystkich, którzy nie chcą poprzestać na byciu „przeciętnym katolikiem”, aby – zgodnie ze słowami Chrystusa „tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebie” – włączyli się aktywnie w życie parafii. Z pewnością każdy chętny będzie mógł znaleźć właściwe dla siebie miejsce w jednej z grup parafialnych. Szczególny apel kieruję – za pośrednictwem Drogich Czytelników (myślę tu o Rodzicach i Dziadkach) – do wszystkich chłopców w wieku od klasy III szkoły podstawowej, a także gimnazjalistów i licealistów, by jak najwięcej z nich wstąpiło w szeregi Liturgicznej Służby Ołtarza jako kandydaci na ministrantów i lektorów. Posługa przy ołtarzu to prawdziwy zaszczyt, ale również ogromna radość bycia najbliżej największych tajemnic naszej wiary.

*ks. Julian Nastalek*

# OŚWIATA I WYCHOWANIE DLA PRZYSZŁOŚCI

*Polacy z Bogiem zawarli przymierze  
I są, i będą zawsze mocni w wierze!  
Bo Polska w świecie głosi Boga imię  
I z woli Bożej beznadzieja zginie!*

Wraz z nadejściem września uwaga nasza skupia się na rozpoczynającym się roku szkolnym i katechetycznym. Obchodząc rocznice ważnych wydarzeń historycznych jednocześnie z z troskaniem myślimy o przyszłości Ojczyzny, o jej niepodległości i wolności. Te rocznice przypominają o potrzebie wielkiej czujności i odpowiedzialności za dobro wspólne, jakim jest Polska. Najważniejsze z nich to:

1 IX 1939 r. początek II wojny światowej – napad na Polskę Niemiec hitlerowskich, a 17 IX Rosji sowieckiej – pięć lat walki zbrojnej i pięćdziesiąt lat niewoli.

12 IX 1683 r. - zwycięstwo Jana III Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem ratujące Europę przed islamem.

Z najnowszej historii świata należy wspomnieć 11 IX 2001 r. – atak terrorystów islamskich na World Trade Center, na Nowy Jork i Waszyngton. Tak się złożyło, że to w rocznicę bitwy pod Wiedniem dokonano tego ataku zadając cios naszej cywilizacji.

Rzeczpospolita w XVII wieku pełniła rolę przedmurza chrześcijaństwa. Dziś zbliżoną rolę pełnią Stany Zjednoczone, których żołnierze łącznie z żołnierzami kilkudziesięciu innych państw, w tym Polski, są tam, gdzie przebiega w globalnej skali skomplikowana granica przedmurza. Dżihad – święta wojna islamu z Zachodem trwa i trwa też inwazja na Europę, a sygnałem może być dążność do negacji jej chrześcijańskich korzeni i naszej tożsamości.

Przemiany społeczne ostatnich lat w Polsce, dotykające wszystkich sfer życia i nabierające tempa na skutek przyspieszonego wprowadzania reform administracyjnych, stwarzają liczne i poważne zagrożenia. Trwające co najmniej od dziesięciu lat reformowanie oświaty i zastępowanie tradycyjnego modelu wychowania opartego na hierarchii wartości relatywizmem i permissywnością prowadzi do chaosu i pozbawienia uczących się poczucia bezpieczeństwa, tak ważnego dla ich psychiki w okresie dorastania. Szkoła przekazuje wiedzę, ale jeszcze ważniejsze jest, że ma być miejscem wzrastania ucznia jako osoby. Szkoła ma ukazywać prawdę o otaczającym świecie, o historii, ale także ma pomagać odkrywać uczniom prawdę o naturze, godności i powołaniu człowieka, czyli o tym, kim są i kim mają się stawać w przyszłości. Prawdą o człowieku jest fundamentem wszystkich poprawnych metod dydaktycznych stosowanych w pracy nauczycielskiej.

Dobro i zło jest obok siebie i trzeba umieć je rozróżnić, by rozumieć rzeczywistość, by w sposób dojrzały wybierać dobro. Dziś zło w literaturze, w filmach, w grach komputerowych nader często ukrywa się. Wiele postaci jest niejednoznacznych. Te złe mają cechy uwodzicieli i twarze urzekające, potrafią olśnić i zadziwić. Dominuje nurt, gdzie mnoży się wizje nierealnych światów i przygód, a świat rzeczywisty tu i teraz ukazuje się jako nudny i nija-

ki, nie warty poznania i zaangażowania. Liberalni twórcy dają świadectwo antychrześcijańskiej i antyludzkiej kultury. Wyrażają pogląd, że wszelkie normy przeszkadzają w życiu, że wszystko jest dozwolone. Tak dzieje się też w wielu szkolnych klasach, w piosenkach, w komiksach i to w imię wolności, tolerancji, demokracji.

*To prawe życie winno być ci bramą  
Nie faryzejska obłuda i sława  
Jeśli za fałszem Twoje myśli gonią  
Splonie w Twej dłoni słomiana buława.*

W myśl zaleceń klasycznych pedagogów, wychowanek obcujać z pięknem i prawdą osiąga harmonijny rozwój, pełni możliwości twórczych i pełny zakres zdrowia psychicznego. Nasze młode pokolenie jest pełne kontrastów. Wielu szuka Pana Boga, poważnie traktuje każdą wartość i swoje obowiązki, szanuje starszych i dba o swoją formację patriotyczno-chrześcijańską. Istnieje też druga grupa: to młodzież zagubiona, cyniczna, agresywna, egoistyczna, bez szacunku dla wartości. Bardzo poważnym zagrożeniem jest odrzucenie przez nich dekalogu i norm moralnych oraz sceptycyzm wobec tradycyjnych wartości takich jak rodzina, prawdomówność, szacunek dla rodziców i nauczycieli.

Zakończmy nasze rozważania i refleksje związane z początkiem roku szkolnego i katechetycznego przypomnieniem, że z dobrych rodzin pochodzą święte dzieci, które stają się narzędziami w rękę Boga dla ratowania całego narodu. Przykładów w dziejach naszej Ojczyzny mamy wiele, ale wspomnę tylko bohaterską młodzież i dzieci: „Orlęta” lwowskie, licealistów warszawskich, którzy wraz ze swoim katechetą, księdzem Ignacym Skorupką stawiali czoła bolszewickiej inwazji, podobnie bohaterska młodzież i dzieci Warszawy w 1944 roku, nie mówiąc już o wielkim wkładzie i zaangażowaniu w walkę podczas całego okresu okupacji niemieckiej i bolszewickiej oraz w czasach zniewolenia komunistycznego, aż po zwycięstwo „Solidarności”.

Obchodząc rocznice wrześniowe zwróćmy szczególną uwagę na 17 września – DZIEŃ SYBIRAKA oraz 12 września – ŚWIĘTO IMIENIA MARYI ustanowione jako podziękowanie za zwycięstwo nad Turkami i 27 września – DZIEŃ POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO.

*Po polskich drogach beznadzieja chodzi  
I wszystkie przejścia Narodowi grodzi  
Chce, by Polacy stanęli i stali  
I z beznadzieją zasnęli i spali...*

*Ale ci, którzy tworzą beznadzieję,  
Zapominają, że Ojczyzny dzieje  
Sam Bóg ustala i Jej drogi znaczą  
I że Bóg Polskę chroni od rozpaczy...*

**mgr Emilian Kupiec**



*1. Skąd Ksiądz pochodzi i co może Ksiądz powiedzieć o swojej rodzinnej parafii?*

Pochodzę z pięcioletniej parafii Chrystusa Króla w Głuszycy, tam pod okiem mojego wychowawcy Ks. Prałata Józefa Molendy dojrzewała moja myśl o kapłaństwie. To tam byłem wiele lat ministrantem, lektorem. Do dzisiaj mieszkają tam moi kochani Rodzice i Siostra, i mam wielu przyjaciół.

*2. Jaka była Księdza droga powołania do życia kapłańskiego i czy mógłby Ksiądz uzasadnić swój wybór zostania kapłanem?*

Moja myśl o kapłaństwie jak wspominałem dojrzewała pod okiem Ks. Prałata Józefa Molendy. Po pierwszej Komunii św. zostałem ministrantem, później lektorem. W tym czasie obserwowałem życie kapłańskie, kapłanów. Fascynowało mnie to. Wtedy to pojawiły się pierwsze myśli o moim kapłaństwie. Po cichu próbowałem sobie jako mały chłopak odprawić Mszę. Jak dorosłem, to jeździłem do Legnicy do seminarium na rekolekcje dla młodzieży. Często rozmawiałem o tym z moim proboszczem. Po maturze zdecydowałem się pójść do seminarium do Legnicy i już zostałem. Chciałem zostać księdzem. Pomagać ludziom do Boga

## **Z Ks. Krzysztofem Magdziarzem o powołaniu, pracy duszpasterskiej, czasie wolnym i marzeniach...**

Od 24 czerwca w naszej parafii posługuje jako wikariusz ks. Krzysztof Magdziarz. Zapewne wszyscy chcielibyśmy nieco bliżej poznać nowego kapłana. Dlatego w bieżącym numerze „Zwiastuna” publikujemy wywiad, który z ks. Krzysztofem przeprowadził Artur Majcher.

się przybliżać. Nie powiem, że było łatwo. Różnie było. Ale z Bożą pomocą zostałem kapłanem. Pamiętam – był 2005 rok – maj, zaledwie miesiąc po śmierci Jana Pawła II. To ten wielki Polak jest dla mnie przewodnikiem na drodze kapłańskiej.

*3. Pracuje Ksiądz w naszej parafii kilka tygodni, co może Ksiądz powiedzieć o naszej parafii, jakie ma Ksiądz wrażenia po pobycie u nas, a czego Ksiądz oczekuje?*

Bardzo się ucieszyłem, kiedy się dowiedziałem, że zostałem skierowany tutaj na wikariusza. Jestem zadowolony, bo codziennie odczuwam ludzką życzliwość. Przede wszystkim Księdza Prałata Kanclerza, księży współpracowników. Jestem pod wrażeniem. Chciałbym poprzez swoją posługę dobrze się zapisać w karty historii parafii. Jestem pewien, że z Bożą pomocą będzie wszystko dobrze.

*4. Poprzednio pracował Ksiądz w Ząbkowicach Śląskich, czy mógłby Ksiądz w kilku zdaniach opowiedzieć nam o pracy w poprzedniej parafii?*

Pracowałem 3 lata w parafii św. Anny w Ząbkowicach Śl. Jest to parafia dziesięcioletnia. Zajmowałem się młodzieżą, Biurem Radia Maryja, organizowaliśmy Mikołaja dla dzieci, przygotowywałem młodzież do bierzmowania i dzieci do Pierwszej Komunii św. Trzy lata pielgrzymowałem pieszo na Jasną Górę.

*5. Od września z pewnością będzie ksiądz katechetą w jednej z bielawskich szkół. Czy myślał ksiądz nad tym, jak zachęcić młodzież do zaangażowania w życie parafii?*

Chciałbym się najpierw zapoznać ze środowiskiem w szkole, później myślę, że coś wspólnie wymyślimy.

*7. O czym Ksiądz marzył będąc chłopcem?*

Na początku marzyłem, żeby zostać policjantem, albo żołnierzem, ale na końcu zostałem księdzem.

*8. Czym się Ksiądz zajmuje w wolnych chwilach i co sprawia Księdzu największą radość?*

Lubię wędkować, myślę, że jestem wiernym kibicem piłkarskim-lubię mecze oglądać w telewizji, ale i także od czasu do czasu lubię pojechać gdzieś na ciekawy mecz. Lubię dobry film, szczególnie historyczny, ale i przyrodniczy także. Chętnie też spotykam ludźmi, a szczególnie się z moimi kolegami kapłanami.

*9. Czego możemy Księdzu życzyć i co Ksiądz chciałby przekazać swoim parafianom?*

Życzyłbym sobie wytrwałości, zdrowia i Opieki Bożej, a parafianom, żeby zawsze kochali Kościół i modlili się zawsze za kapłanów i o nowe powołania.

Pozdrawiam !



Felieton „Zwiastuna”

## Wspólny cel

Przed kilkoma dniami rozpoczął się nowy rok szkolny. kolejne roczniki naszych pociech co najmniej trzecią część swego dnia spędzają poza domem, w towarzystwie rówieśników, z nauczycielami i wychowawcami. Z tej okazji chciałbym zaapelować do szkolnych kadr pedagogicznych, a by w ich placówkach zagadnienie wychowania młodzieży zyskało przynajmniej tę samą rangę, co nauczanie. W tej pierwszej dziedzinie bowiem szkoły muszą coraz częściej wyręczać niejedną rodzinę.

Sądzę, że „polski dom rodzinny” (posłużę się tytułem artykułu naszego Pana Magistra z majowego numeru „Zwiastuna”) daleko odbiega od idealnego modelu nakreszonego życzeniowo w tejże publikacji. Ot, choćby w takim czterowerszu: „Szczęście rodzinne – to miłość wzajemna / Spokój domowy, serca przywiązanie / To radość stała, choć pracą brzemienna / Ufność, szacunek i niepokalanie”.

Niestety, rzeczywistość jest odległa od tej wizji utopijnej sielanki. Świadczy o tym rosnąca z roku na rok (w policyjnych statystykach) liczba przestępstw popełnianych przez nieletnich i młodocianych. Dziś coraz częściej, zamiast rodziców, ich dzieci wychowują babcie – za głodowe renty czy emerytury. Rodzice bowiem w poszukiwaniu „brzemiennej pracy” niestety, raczej bez radości, wyemigrowali za granicę, co często kończy się rozpadem rodziny. Do powszechnego obiegu weszło już pojęcie polskich euro sierot. A od ilu pijanych rodziców, nie wyłączając matek, niestety, policja musi zabierać dzieci. Ile przemocy jest w rodzinach... I z tym bagażem dzieci przychodzą do szkół.

Nie potęgujemy już jednak tego czarnego obrazu. Powtórzmy tylko apel, aby szkoły sprawom wychowawczym nadawały odpowiednią rangę. Aby uczyły swoich adeptów odróżniać dobro od zła, dokonywania w życiu właściwych wyborów,

poczucia odpowiedzialności za swoje czyny. Aby rozbudzały aspiracje życiowe u młodzieży. Aby katecheci dobrze wyłożyli uczniom przykazania zawarte w Dekalogu, które obowiązują wszystkich, wierzającym zaś uświadomily – co to są wartości chrześcijańskie. Sądzę też, że takie tradycyjne pojęcia jak gentleman wśród chłopców, czy „panienka z dobrego domu” i dziś nie powinny być dla młodzieży obce, ani wstydlive.

To prawda, że dziś wychowywać nie jest łatwo. Szkoły z reguły nie zatrudniają psychologów niezbędnych dla tzw. trudnej młodzieży, nauczyciele zaś obciążani są obowiązkiem pisania przeróżnych sprawozdań, wypełniania rozlicznych dokumentów. Proces nauczania i wychowania został mocno zbiurokratyzowany.

Tym cenniejsza jest współpraca rodziny ze szkołą. Dobrze, gdy dom rodzinny i szkołę łączy wzajemne zrozumienie i wspólnota celów. Gorzej, gdy przeważają wzajemne pretensje i oskarżenia. Opowiadała mi jedna nauczycielka z Wrocławia, iż pewna matka właśnie nauczycieli oskarża za to, że jej dziecko nie zjada w szkole ... drugiego śniadania.

Niech ten autentyczny przykład będzie odosobniony.

**Każdy z nas z utęsknieniem czeka na wakacyjny czas. Jednakże wakacje, to nie tylko szal wyjazdów, czy zagranicznych wojaży. To też czas poznawania ludzi, zdobywania nowych umiejętności.**

6 lipca, grupa dziewiętnastu osób udała się na letni wypocznik do Zakopanego. Po całonocnej podróży pociągiem, zwarci i gotowi wyruszyliśmy „na podbój” Gubałówki. Już pierwszego dnia pogoda nam dopisywała, dzięki czemu mogliśmy podziwiać piękne widoki. Najwięcej „frajdy” sprawiła wszystkim kolejka rytnowa, z której niektórzy korzystali nawet po kilka razy.

## Wyjazd do Zakopanego

Popołudniem, nasz kierowca – Pan Stasiu zawiózł nas do Bukowiny Tatrzańskiej, gdzie nasza gospodynie – Pani Marysia czekała na nas z ciepłym posiłkiem.

Każdy dzień przynosił nam nowe doświadczenia. Dzięki sprzyjającej aurze, zdobywaliśmy coraz to wyższe szczyty m.in. Świnicę. Dziadek - nasz Taternik J uczył Kiki chodzenia z kijkami, ta natomiast wolała topić swój telefon w strumieniu. Wszyscy na czele z Niedźwiadkiem świetnie się bawili, a uśmiech nie zniknął z żadnej buźki. Nikt nie narzekał, choć niektórzy

mieli problemy z porannym wstawaniem, dlatego też budziliśmy „ich” wodą (również z budzikiem). Zanim nacieszyliśmy się wspaniałymi widokami, to już musieliśmy z powrotem pakować swoje bagaże.

Każdy z nas przywiózł ze sobą nie tylko wspaniałe pamiątki, ale także garść nowych doświadczeń. Był to wspaniały wyjazd, za który z całego serca dziękujemy naszemu opiekunowi Ks. Krzysztofowi Krzakowi - który pomógł nam dostrzec Boga na wakacyjnych szlakach i cieszyć się z piękną otaczającą nas przyrodą.

**Bóg zapłać!**



Każdego roku o tej samej porze  
 Pociąg z nami wjeżdża na dworzec  
 Gdy tylko Zakopane widzimy  
 Od razu bardzo się cieszymy  
 Bo pan Stasiu zabierze nas do Bukowiny  
 Gdzie na widok Pani Marii  
 wszyscy mają uśmiechnięte miny  
 Całutki tydzień tam spędziliśmy  
 I świetnie się przy tym bawiliśmy  
 Późno chodziliśmy codziennie spać  
 Więc rano nie mogliśmy wstać  
 Jednakże my w grupie Dziadka mamy  
 I poranną gimnastykę z nim uprawiamy  
 Każdy wędrowiec czy wędrowniczek  
 Musi pamiętać, by zabrać  
 kijki, rajstopki i ręczniczki  
 Było wiele śmiechu i radości  
 I nigdy smutek

w naszych sercach nie zagościł  
 A nawet jeśli coś takiego się zdarzyło  
 Hasło „Patrz na Giewont”  
 sprawiło, że znowu było miło  
 Marta chłopcom życie umiała  
 Grała na gitarze i śpiewała  
 Gdy chcesz troszeczkę powspinać się  
 Z Dziadkiem w góry musisz wybrać się  
 Po szlakach śmiga świetnie  
 I nikt nie powie, że to są brednie  
 Jednakże my leniuchować lubimy  
 I z ks. Krzysiem po jaskiniach chodzimy  
 Z nami nie zawsze było bezpiecznie  
 Lecz radość tutaj trwała wiecznie  
 Nasza maskotka Kiki tak dobra była  
 Że całą naszą wyprawę na zdjęciach uwieczniła  
 Tę świetną przygodę zakończyć musimy  
 Lecz za rok na pewno tutaj wrócimy.

## Wakacje! Wakacje?

Okres wakacji to dni wypełnione radością, swobodą, wypoczynkiem. Na ten czas kanikuły cieszą się szczególnie dzieci i młodzież. Niestety, często z różnych względów, nie mogą one korzystać z dobrodziejstw lata w formie wyjazdów na kolonie czy obozy.

Wychodząc naprzeciw potrzebom naszego społeczeństwa parafialny zespół „Caritas” aktywnie włączył się w organizację wypoczynku letniego oraz pozyskiwania środków finansowych na ten cel.

Przygotowania rozpoczęliśmy, tradycyjnie już, od prac przy Przedwakacyjnym Festynie Parafialnym. Prowadziliśmy zbiórkę fantów oraz loterię, z której dochód zasilili fundusz dofinansowania i finansowania wypoczynku.

Dzięki Państwa ofiarności oraz pomocy wszystkich ludzi dobrej woli – z terenu nie tylko naszej parafii, ale i całego miasta – 180 dzieci i młodzieży skorzystało z wypoczynku. Odbyły się już: obóz młodzieżowy w Zakopanem, kolonie w Łebie, kolonie w Darłówku w pięknym ośrodku „Pod Rybakiem” (była to wspólna akcja z „Caritas” diecezji świdnickiej,

z której skorzystało 18 naszych dzieci); kilka mniejszych form wypoczynku (np. kilkudniowe wypady w góry). 15 sierpnia duża grupa dzieci wraz z ks. Krzysztofem Krzakiem wyruszyła na kolonie do Ustki.

Wszystkim naszym działaniom przyświeca idea Chrystusa zobowiązująca nas do wiernego wypełniania miłości bliźniego. Cieszymy się, że idea ta jest tak pięknie realizowana w naszej wspólnotie parafialnej przez tak wielu ludzi dobrej woli. Mogliśmy się o tym przekonać podczas przyjęcia pielgrzymki świdnickiej w dniu 1 sierpnia, kiedy to wielka rzesza wędrowców jasnogórskich (ok. 1000 osób) zawiątała na nabożeństwo pokutne do naszej świątyni.

Po uczcie duchowej i wspianym rozważaniu prowadzonym przez Ks. Prałata Stanisława Chomiaka na pielgrzymów czekały dary doczesne w postaci napojów oraz szerokiego asortymentu pieczywa, ciasta i owoców. Wolontariusze „Caritas” przygotowali poczęstunek w plenerze, aby w jak najsprawniejszy sposób każdy mógł zaspokoić swoje potrzeby. Wzmocnieni na duchu i ciele, z pieśnią na ustach, pielgrzymi

ruszyli dalej, pozostawiając nam modlitwę w swej intencji.

Czas szybko biegnie – wakacje mijają – zbliża się nowy rok szkolny, nowe zadania związane z prowadzeniem świetlicy środowiskowej czy jadłodajni, której prowadzenie jest także dużo łatwiejsze dzięki ludziom, którym nie obca jest idea niesienia pomocy, wrażliwości na ludzką biedę i ułomność.

Miłość tylko dzielona powiększa się i rozrasta – dlatego też bardzo serdecznie chcielibyśmy podziękować wszystkim dobrodziejom i darczyńcom – a szczególnie naszemu Proboszczowi – Ks. Prałatowi dr. Stanisławowi Chomiakowi za wsparcie, opiekę i zaufanie, którym nas obdarza; jak również wszystkim Księżom pracującym w naszej parafii, którzy nigdy nie odmawiają nam swojej pomocy i życzliwości; wszystkim sympatykom i przyjaciółom – mając nadzieję, że otwartość dla naszych idei będzie owocowała dalszymi działaniami miłosierdzia – zgodnie ze słowami Mikołaja Gogola: „Nigdy nie jesteśmy tak biedni, aby nie stać nas było na udzielenie pomocy bliźniemu”.

**Elżbieta Grabska**  
 Prezes PZ „Caritas”

14 września 335 r. dokonano konsekracji Bazyliki Zmartwychwstania, którą wybudował cesarz Konstantyn blisko miejsca ukrzyżowania Chrystusa. Od tego czasu Wschód chrześcijański obchodził tego dnia uroczyste święto na cześć Krzyża Zbawiciela. Krzyż jest miejscem zwycięstwa Chrystusa. Z wysokości Krzyża Jezus pociąga do siebie wszystkich grzeszników (zob. J 12, 32) i objawia im miłość Ojca, który Go posłał. Oddając na nim ostatnie tchnienie, ofiarował się jako żertwa przebłagalna za grzechy całego świata i oddał chwałę Ojcu z wszystkimi, których zbawił. Krzyż nie jest więc znakiem słabości Jezusa, lecz Jego chwały. Spojrzenie na przybitego Jezusa przynosi uzdrowienie i zbawienie nam, którzy jesteśmy śmiertelnie zatruci jadem świata. Wobec Krzyża nie można przejść obojętnie, bowiem budził on i zawsze budzi niepokój ludzkiego sumienia. Jest znakiem miłości, która się otwiera na każdego człowieka. Jezus, otwierając na Krzyżu swe ramiona, rezygnuje z jakiegokolwiek ochrony, jaką my często roztaczamy wokół siebie. Ten gest jest wzmocniony obrazem otwartego serca, które oddaje do dyspozycji wszystkich to, co najbardziej intymne i osobiste. Jezus na Krzyżu zrezygnował ze swojej siły, by „cicha” moc Boga okazała się silniejsza niż siła wszystkich ludzi i uświadomiła nam, że zawsze do niej będzie należeć ostatnie słowo.

Krzyż jest koniecznym etapem na drodze do chwały. Dlatego Jezus zaprasza nas: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Krzyż jest nieustannym wezwaniem, by zaakceptować to, czego doświadczamy każdego dnia. Przypomina nam, że nie wszystko jest dla nas proste, jak sobie zaplanujemy. Musimy się więc pogodzić się z codziennymi utrudnieniami i tym, co krzyżuje nasze plany. Dla osoby cierpiącej Krzyż jest pocieszeniem, przy-

# Tajemnica krzyża

pomina, że nie jest ona w swym cierpieniu sama, ale Ktoś idzie z nią w najgłębszą ciemność aż do samotności i opuszczenia, aż po największą niemoc śmierci. Krzyż zmusza nas, byśmy zastanowili się nad sobą. Każe nam szukać odpowiedzi na pytanie: Kim jesteśmy? Obraz Krzyża towarzyszy nam wszędzie i przybliża do prawdziwego człowieczeństwa. Nie pozwala, byśmy w przekonaniu o własnej wielkości uciekli od prawdy o naszym życiu. Ukazuje on naszą ograniczoność i ukierunkowanie na śmierć. I jedynie ten, kto gotów jest przyjąć śmierć, staje się prawdziwie człowiekiem.

Akceptacja Krzyża przejawia się w spokojnej, milczącej i opanowanej postawie wobec życia. Człowiek, przyjmując Krzyż, przyjmuje niepowodzenia, ma odwagę przyjąć siebie takiego, jaki jest. Krzyż wyzwala go od samego siebie, wyjawia mu prawdę, od której ucieka. Znoszona z wiarą choroba jest posłuszeństwem Bogu i twórczą gotowością, staje się dla nas objawieniem odkupienia i w radykalny sposób przemienia nasze życie. Akceptacja cierpienia jest jednocześnie drogą do wyzwolenia się z niego. Wielu ludzi cierpi dzisiaj na nerwice, bo nie przyjmują Krzyża, nie chcą przyjąć prawdy o sobie.

W chrześcijaństwo wpisany jest Krzyż i jest on znakiem tożsamości każdego z nas, jest naszym znakiem rozpoznawczym. Chrześcijanie mają w nim swoje korzenie, ale nie utożsamiają go z cierpiętnictwem. Krzyż wskazuje na głęboki sens cierpienia i otwiera człowieka na misterium samego Boga. Jest bramą, wprowadzającą w Boże życie i nasze zbawienie. Krzyż jest znakiem solidarności Boga z cierpiącym człowiekiem.

Przyjęcie Krzyża przynosi owoce wewnętrznej przemiany,



dodaje człowiekowi sił do owocnej pokuty i nawrócenia. Krzyż jest proklamacją życia, nadziei, chrześcijańskiego optymizmu i wolności. Zapowiada radość Zmartwychwstania, której nie stłumi już żadna ziemską moc zła i nie zaciemni panowanie grzechu. Cierpienie ludzkie odniesione do cierpienia Jezusa zwiastuje radość wieczną, nie odniesione do Niego staje się rozpaczą, która nigdy się nie skończy. Krzyż demaskuje wszelką pozorną radość.

Krzyż jest znakiem Miłości, która choć nie jest kochana, nie zna granic. Miarą bowiem miłości jest miłość bez granic. Nawet śmierć jej nie kończy. Krzyż Chrystusa pyta nas o miłość, o nasze chrześcijaństwo. Zaprasza, byśmy przyszli do Niego ze swoim cierpieniem, spowodowanym zranieniem przez innych, różnego rodzaju prześladowaniem, ubóstwem, bezdomnością, bezrobociem, pokrzywdzeniem przez los. U stóp Krzyża znajdziemy wszystko.

## Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Narodzenie Najświętszej Maryi Panny jest jednym z najstarszych świąt maryjnych w Kościele Chrystusowym. Już w V wieku - kiedy Sobór w Efezie (431) ogłosił dogmat o Bożym Macierzyństwie Maryi - obchodzono w Jerozolimie uroczystość poświęcenia bazyliki w miejscu narodzenia Matki Bożej. Zaś w wieku VII święto to było już znane zarówno w Bizancjum, jak i w Rzymie. Tajemnica narodzin Maryi tchnie radosnym przesłaniem, że z Niej, która „znalazła łaskę u Boga”, narodzi się oczekiwany Emmanuel - Zbawiciel świata (por. Mt 1, 20-23).

Zgodnie z duchem listu apostołskiego Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae* każde święto maryjne chcemy przyjąć i przeżywać jako szczególną okazję do „kontemplacji Oblicza Chrystusa w szkole Maryi”. Kościół, wpatrując się w Nią jako swój wzór, jest wezwany do naśladowania Jej otwartości na łaskę i więź z Trójjedynym Bogiem: Ojcem i Synem, i Duchem Świętym. A wychodząc od tej największej tajemnicy obecności i działania Boga żywego wśród ludzi, odczytujemy na kartach Pisma Świętego, że Jego Jednorodzony Syn uczy nas tajemnic swojej niezwyklej Matki. To w Maryi – jak podkreślił Jan Paweł II – „poznajemy przemieniającą moc miłości Bożej. W Niej dostrzegamy świat odnowiony w miłości...”. To Ona z kolei „uczy” nas uznawać zbawcze i miłosierne działanie Boga i w Jego świetle odczytywać własne drogi powołań i całą ludzką historię. Maryja pomaga nam również interpretować to wszystko, co dziś się wydarza i odnosić do Jej Syna, Jezusa. A będąc nowym stworzeniem ukształtowanym przez Ducha Świętego, sprawia, że wzrasta w nas cnota nadziei pokładanej w Bogu na wszelkie okoliczności naszego życia. Brak kontemplacji oblicza Maryi, a wraz z nim utrata prawdy o Jezusie Chrystusie, który z Niej za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem, uniemożliwiają wnikięcie w samą tajemnicę miłości Bożej.

Zazwyczaj o początku swojego życia każdy człowiek wie tylko tyle,

ile dowiaduje się z urzędowego świadectwa urodzenia. To „opieczętowane” świadectwo może być wzmocnione relacją najbliższych, czy osób obecnych przy narodzinach. Ale mało kto zastanawia się nad tym, że jego biografia nie zaczyna się dopiero w dniu urodzenia, czy nawet w momencie poczęcia – ale w miłosnym zamyśle Boga Stwórcy. W Nim bowiem „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. W Bogu samym odnajdujemy nienaruszalny fundament godności każdego człowieka. Dlatego na wzór Maryi każdy bez wyjątku człowiek zobowiązany jest odkryć tę prawdę, że: „Bóg mnie kocha, to znaczy, że wydobywa mnie z anonimowości stworzenia i czyni mnie kimś jedynym, którego On chciał dla mnie samego”.

I pomimo iż w źródłach biblijnych nie znajdziemy ani imion rodziców Najświętszej Maryi Panny, ani daty czy miejsca urodzenia – to przyjmujemy z wiarą objawioną prawdę, że cała Jej wielkość i niezwykłość pochodzi z daru uprzedzającej miłości Boga i wybrania na Matkę Jednorodzonego Syna. Zaś już od II wieku Tradycja poapostolska przekazała nam prawdę, że rodzicami Maryi byli: Joachim i Anna. Inny zaś głos tradycji, w osobie św. Bernarda, doktora Kościoła (†1153), w następujący sposób wysławia tę tajemnicę: „Trzeba było, aby Stwórca ludzi, który miał się narodzić jako człowiek, wybrał spośród wszystkich niewiast, albo raczej utworzył, taką Matkę, jaka byłaby godna i Jemu miła... Nie znaleziono Jej przypadkiem, w ostatniej chwili, ale od wieków została wybrana, przewidziana i przygotowana przez Najwyższego, strzeżona przez aniołów, zapowiedziana przez patriarchów, obiecana przez proroków... Dlatego spośród wszystkich poruszeń duszy, spośród wszystkich uczuć i przeżyć, jedynie miłość rozjaśnia wszystko i pozwala Maryi – odpowiedzieć swemu Stwórcy wzajemnością, wprawdzie nie równą, ale podobną...”.

Święto Narodzenia Maryi pozwala nam uświadomić sobie rolę chrześcijańskiego dziedzictwa ro-

dzinnego. Ma ono bowiem wielkie znaczenie i może się stać błogosławieństwem zarówno dla dzieci, jak i rodziców. W klimacie rodzinnego domu – na podobieństwo domu Joachima, Anny i Maryi – rodzice nie mogą podarować swemu dziecku nic ważniejszego, niż przygotowanie daru jego życia poprzez łaskę osobistej wiary, własną modlitwę i zawierzenie siebie we wszystkim Bogu. Wciąż zbyt słabo zakorzeniona jest w nas świadomość, że Bóg, który obdarował nas życiem na swoje podobieństwo, ogarnia każdego człowieka w swoich zbawczych planach, w określonym czasie, miejscu i wspólnocie osób. Dopiero wtedy z pogłębioną wiarą, nadzieją i miłością wpatrywać się będziemy w Ikony Maryi, którą Bóg wybrał w sposób szczególny na Powierniczkę i Zwiastuna Dobrej Nowiny dla nas.

W święto Matki Bożej Siewnej, jak każe dawny zwyczaj, rolnicy przynoszą ziarno przeznaczone na tegoroczny zasiew. Kapłan, poświęcając je, wypowiada następującą modlitwę: „Boże, Ty sprawiasz, że wszelkie nasiona wpadłszy w ziemię obumierają, aby wydać plon (...). Prosimy Cię, pobłogosław te ziarna zbóż i inne nasiona. Zachowaj je przed gradem, powodzią, suszą i wszelką szkodą, a ziemię użyźnij rosą z nieba, aby rośliny z nich wyrosłe wydały obfite plony. Spraw też, abyśmy za przykładem Najświętszej Maryi Panny (...) przynosili plon stokrotny przez naszą wytrwałość w pełnieniu Twojej woli”. I tak zaozarane zagony czekają na przyjęcie nowego daru – ziemia wkrótce otrzyma nowe ziarno; ono jeszcze przed nadejściem zimy uraduje nasze oczy zielenią. Na wiosnę ziarno przygarnięte przez ziemię, wraz z całą naturą, wybuchnie bogatym wzrostem. Pod koniec lata znów uraduje nas plonem stokrotnym.

Nic więc dziwnego, że Kościół pragnie 8 września, a więc pod koniec lata i na progu jesieni, uczcić Matkę Bożą, wspominając Jej narodzenie. Jej przyjście na świat tak bardzo przywołuje w wyobraźni obraz jesienno-siewny. W Maryi bowiem Bóg powierzył ziemi drogocenne „ziarno”, które wydało plon obfity.



W związku z ogłoszonym przez Benedykta XVI Rokiem św. Pawła rozpoczynany cykl artykułów poświęconych Apostołowi Narodów. Dziś przedstawiamy sylwetkę św. Pawła



## Z prześladowcy w apostoła

**Był tylko 10 lat młodszy od Jezusa, ale nigdy osobiście Go nie spotkał. W drodze do Damaszku przeżył nawrócenie, które tak odmieniło jego życie, że stał się jednym z najbardziej dynamicznych głosicieli Jezusa Chrystusa.**

Świadectwa podają, że urodził się pomiędzy 7 a 10 rokiem po Chrystusie w Tarsie, mieście leżącym na terenie dzisiejszej Turcji, blisko granicy z Syrią. Tamtejsi Żydzi często posługiwali się podwójnym imieniem. W przypadku Pawła było to żydowskie imię Szaweł (Saul – ‘uproszony u Boga’) i grecko-łacińskie Paulus (wskazywało prawdopodobnie na jego niski wzrost). To drugie imię z czasem stało się jego imieniem chrześcijańskim i pod nim zaczęto rozpoznawać go jako apostoła.

Szaweł biegle władał językami aramejskim i greckim. To pomogło mu w czasie jego licznych podróży misyjnych. Zwyczajem było, że jako młody faryzeusz, należący do pokolenia Beniamina, musiał wyuczyć się jakiegoś rzemiosła. Nauczył się wyrabiania tkanin namiotowych.

W młodości Szaweł został wysłany przez ojca do Jerozolimy, aby pogłębić znajomość Tory. Tam trafił do jednej z najlepszych szkół rabinicznych mistrza Gamaliela. Po jej ukończeniu stał się zagorzałym tropicielem i prześladowcą chrześcijan. Około 34 roku

był świadkiem kamienowania Szczepana, diakona i pierwszego chrześcijańskiego męczennika. Później angażował się w prześladowanie chrześcijan w Jerozolimie. Trwało to do roku 35, kiedy to wyposażony w listy polecające od Sanhedrynu udał się do Damaszku z nakazem aresztowania zwolenników Jezusa.



Pod Damazkiem doświadczył czegoś, co zadecydowało o zmianie jego dotychczasowych poglądów. Jak relacjonują Dzieje Apostolskie, w czasie podróży, tuż przed dotarciem do celu, upadł na ziemię i porażony światłem usłyszał głos: „Szawle, Szawle! Dlaczego mnie prześladujesz?”. Na pytanie: „Kim jesteś, Panie?”, otrzymał odpowiedź: „Ja jestem Jezus,

którego ty prześladujesz”. Od tego dnia zawzięty prześladowca staje się największym krwawicielem chrześcijaństwa, które szybko z małej „sekty” wewnątrz judaizmu rozprzestrzeniło się po krańce ówczesnego świata.

Swoją pracę misjonarską Paweł rozpoczął około 36 roku w Antiochii. W mieście tym żyło wówczas 300 tysięcy ludzi, wywodzących się z prawie całego imperium rzymskiego. Jak twierdzą historycy, codzienne życie miasta wyznaczały chaos i przemoc. Ale i tutaj chrześcijaństwo zaczęło znajdować zwolenników także wśród pogan, co było nowością. Wywołało to konflikty z chrześcijanami wywodzącymi się z judaizmu, głównie na tle tradycji związanej ze spożywaniem tego, co określano mianem czyste lub nieczyste. To doprowadziło do dyskusji i zwołania tzw. Soboru Jerozolimskiego (około 49 roku). Podczas Soboru Paweł spotkał się z niektórymi apostołami, na czele z Piotrem. Wtedy doszło do ukierunkowania działalności misyjnej apostołów. Jakub, Piotr i Jan zaczęli głosić Ewangelię wśród Żydów, natomiast Paweł i Barnaba poszli do pogan.

Paweł zasłynął przede wszystkim jako misjonarz, który przebył niemal całe ówczesne imperium rzymskie. Odbył trzy wielkie podróże, był także na Malcie, w Hiszpanii i w Rzymie. Pierwszą

podróż odbył w latach 46-49 w towarzystwie Barnaby. Objęła ona m.in. takie znane miejsca, jak Antiochię, Antiochię Pizydyjską, Cypr, Listrę i Derbe.

Podczas drugiej podróży, w latach 50-52, był m.in. w Tesalonicach, Atenach, Koryncie, Efezie i Jerozolimie. Trzecia, najdłuższa, odbyta w latach 54-58, pozwoliła Pawłowi odwiedzić m.in. Efez, Milet, Tyr. Szacuje się, że podczas wszystkich swoich podróży apostoł przebył około 20 tysięcy kilometrów, co na owe czasy było nie lada wyczynem.

Paweł niewątpliwie należy do największych chrześcijańskich pisarzy. Wystarczy wspomnieć, że na 27 ksiąg Nowego Testamentu 13 związanych jest z jego osobą. Siedem listów Paweł napisał osobiście. Są to Pierwszy List do Tesaloniczan, List do Galatów, List do Filipian, List do Filemona, Pierwszy i Drugi List do Koryntian oraz List do Rzymian. Kolejne sześć listów, napisanych zostało przez jego współpracowników lub zredagowanych dopiero po jego śmierci. Do tej grupy zaliczamy: Drugi List do Tesaloniczan, List do Kolosan, List do Efezjan, List do Tytusa, Pierwszy i Drugi List do Tymoteusza.

W roku 58 miały miejsca wydarzenia, które ostatecznie doprowadziły Pawła do męczeńskiej śmierci niecałe dziesięć lat później. Przebywający w Jerozolimie apostoł był wielokrotnie oskarżany przez przeciwnych

mu Żydów i stawiany przed rzymskim trybunałem. W roku 60 roku Paweł, widząc, że prokurator Judei Porcjusz Festus jest coraz bardziej ustępliwy wobec żydowskich przywódców, jako obywatel rzymski odwołał się do cesarza. Został zatem odesłany statkiem do Rzymu. W czasie podróży statek rozbił się w wyniku sztormu u wybrzeży Malty. Nikt nie ucierpiał, ale ze względu na martwy sezon żeglugowy Paweł i inni podróżujący musieli pozostać na wyspie przez trzy miesiące.

Kiedy Paweł przybył wreszcie do Wiecznego Miasta, został osadzony w areszcie domowym o łagodnych warunkach: apostoł mógł swobodnie przyjmować gości i prowadzić korespondencję. Dzieje Apostolskie, które są głównym źródłem losów Pawła, urywają się na roku 63. Przypuszczalnie w tym roku Paweł został uwolniony. Po uwolnieniu, jak wskazują źródła, odwiedził Hiszpanię. Wczesnochrześcijański pisarz Klemens Rzymski podaje, że „dotarł do kresu Zachodu”, co zwykle u rzymskich autorów oznaczało Hiszpanię lub Luzytanię. Sam Apostoł Narodów w Liście do Rzymian wspominał o planie takiej podróży.

Kiedy latem 64 roku Rzym został dotknięty pożarem, winą za jego spowodowanie opinia publiczna obarczyła Nerona. Ten, chcąc uwolnić się od oskarżeń, jako winnych wskazał chrześcijan. Wprawdzie prześladowania dotknęły wiernych z gminy rzym-

skiej, jednak Paweł, przypuszczalnie przebywający wówczas w Azji Mniejszej, także został aresztowany.

Według Klemensa, Paweł został uwięziony i skazany na śmierć „wskutek zazdrości”, co koresponduje z Drugim Listem do Tymoteusza, w którym Paweł wspomina brązownika Aleksandra, który „wyrządził mu wiele zła”.

Na pierwszej rozprawie Paweł jednak zdołał wybronić się na tyle, że udało mu się uniknąć skazania. W oczekiwaniu na drugą rozprawę miał napisać Drugi List do Tymoteusza (choć jego autentyczność bywa kwestionowana). W liście wyjawia, że oprócz Łukasza opuścili go wszyscy uczniowie.

W wyniku drugiej rozprawy Paweł został skazany na śmierć poprzez ścięcie (taki rodzaj egzekucji przysługiwał mu ze względu na rzymskie obywatelstwo). Data i miejsce śmierci Pawła nie są pewne. Co do daty, to wiadomo tylko tyle, że nastąpiła ona już po wybuchu prześladowań jesienią 64 roku, ale jeszcze za panowania cesarza Nerona, który zmarł w roku 68. Zwykle badacze umiejscawiają ją pomiędzy rokiem 66 a 67. Tradycja lokalizuje miejsce męczeństwa Pawła za Bramą Ostyjską, tam, gdzie obecnie stoi rzymska bazylika św. Pawła za Murami.

Choć upłynęło blisko 2000 lat od śmierci Pawła, pozostaje on postacią, która intryguje i inspirowuje współczesnych chrześcijan.

15 sierpnia, w piątek obchodziliśmy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – święto patronalne naszego kościoła i parafii.

Główne uroczystości odpustowe miały miejsce o godz. 12.15. Uroczystej sumie odpustowej przewodniczył i homilię wygłosił ks. Damian Mroczkowski. We Mszy św. i procesji eucharystycznej wo-

## Odpust parafialny A.D. 2008

kół świątyni uczestniczyli kapłani naszego dekanatu, władze miasta, kombatanaci, rzemieślnicy i liczni wierni. Na rozpoczęcie Mszy św. został wykonany po raz pierwszy hejnał na odsłonięcie figury Matki Bożej w głównym ołtarzu.

Na godzinę 16.00 zostało zaplanowane nabożeństwo na

Wzgórzu Pojednania pod Krzyżem Jubileuszowym, jednakże ulewny deszcz pozwolił jedynie na krótką modlitwę w tym miejscu. Wieczorem w kościele parafialnym, jako nowy element obchodów odpustowych, odbył się Apel Jasnogórski z Janem Pawłem II.

# KALENDARIUM ŻYCIA PARAFIALNEGO

Sierpień  
1.08 (pt) – w kościele parafialnym na nabożeństwie pokutnym zatrzymała się V Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę

15.08 (pt) – odpust parafialny – uroczysta Suma odpustowa sprawowana była o godz. 12.15  
15.08 (pt) – na kolonie letnie w Ustce organizowane przez naszą parafię udało się 104 dzieci

## W sakramencie Chrztu św. do grona Chrześcijan włączeni zostali

Szymon Karol Wojtko  
Bartłomiej Norbert Goryczka  
Przemysław Antoni Turkiewicz  
Patrik Skorybanda  
Klaudia Wesołowska  
Dominika Marta Pompa  
Igor Stachowicz  
Kamila Siejak  
Amelia Związek  
Alex Trębaczkiwicz  
Hanna Zając  
Alan Oskar Podleśny  
Adrian Tomasz Badoń  
Michał Rosół  
Vincent Piotr Lecacheur  
Lisa Wassmuth

## Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Edward Kowalczyk, ur. 1962 r.  
Józefa Owczarska, ur. 1927 r.  
Genowefa Olczak, ur. 1925 r.  
Kazimierz Białek, ur. 1944 r.  
Ireneusz Teresiak, ur. 1962 r.  
Jan Białas, ur. 1933 r.  
Marian Olchowik, ur. 1943 r.  
Leokadia Kalus, ur. 1928 r.  
Mieczysław Pędziwiatr, ur. 1930 r.

## Z KSIĄG PARAFIALNYCH

### Sakramentalny związek małżeński zawarli

Tomasz Kubera – Marzena Marcinowska  
Piotr Roman Kaptur – Marta Alicja Koczur  
Michał Paweł Reczydło – Ewelina Bąkała  
Piotr Paweł Pawlicki – Agnieszka Ewelina Strzemieczna  
Augus Christoffel Basson – Laura Katarzyna Mikołajewska  
Dominik Bek – Jasmin Wasewitz  
Łukasz Duraj – Małgorzata Małkiewicz  
Marek Ireneusz Ardelli – Karolina Strzyżewska  
Bernd Wassmuth – Aneta Wassmuth zd. Mierzejewska  
Rafał Krzysztof Wiatr – Joanna Teresa Borowska  
Artur Paweł Myziak – Ewa Fedorowicz  
Marek Andrzej Remin – Elżbieta Zając  
Sylwester Adam Zych – Izabela Krystyna Bączkiewicz  
Wojciech Łukasz Lewczak – Alicja Maria Miara  
Grzegorz Stachowicz – Renata Joanna Przybyłek  
Daniel Paweł Ogrodnik – Wioletta Grzyb  
Adam Stachurski – Ewa Anna Jukin  
Artur Marcin Tomaško – Justyna Malwina Tłustochowicz

## 11 września 2001 r. NOWY JORK RANKIEM

Wiatr gwałtowny nadszedł od północy  
Wielki smok ogień rozsiał płonący  
Jak żar rozlanego kruszcu  
Jak szaleńców manewry o poranku  
Ogromny huk uderzających skrzydeł  
I rząd dusz ku niebu szedł  
Pod sklepieniem nieba jeszcze pochodnie

Jak tańczące ptaki ogniste  
To żyjący w ostatniej na ziemię drodze  
Szli tam, dokąd ich prowadził Duch  
Wokół nich promieniował blask  
Drugie uderzenie skrzydeł, trzask  
Runęły budowle bogactwa i chwały  
Są kłęby dymu i gruzu zwały  
I czyjś życie przerwana nieć  
Ale czy tak powinno być?

Józefa Mielczarek



# 15 sierpnia - Odpust Parafialny



# Wyjazd "Od Łagiewnik do Wadowic"





# Wyjazd do Zakopanego



# Wakacje w Ustce



**Wydawca:** Parafia p. w. WNMP w Bielawie  
**Adres:** 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

**Redaktor naczelny:** ks. Julian Nastałek.

**Skład i opracowanie graficzne:** Krystian Borzestowski

**Druk:** **STUDIO**  
**edytor** ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

*Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych*